GAZETA KOŚCIELNA

Przedpłata:
W Galicyi: roczna . 5 zł. 50 ct.
półroczna 3 „ — „
kwartalna 1 „ 60 „
za granicą: do Niemiec 11 mar.
do Francyi, Włoch, Turcyi 14 fran.
do Ameryki . . . . . 3 dolr.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM
ORGAN DUCHOWIEŃSTWA.
Wychodzi co piątek.

Redakcya, Administracya i Expedycya plac Kapitulny l. 7, II. piętro.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 10 ct. od wiersza petitu.
Rękopisów przyjętych do druku Redakcya nie zwraca.

Rok I. We Lwowie dnia 3. listopada 1893. Nr. 40.

Wspomnienia z pielgrzymki
do Annecy i Paray-le-Monial.

II.

Paray-le-Monial.

Z Lyonu podążyłem koleją na Macon (miejsce urodzenia Lamartine'a) i Clugny (siedzibę słynnego opactwa Benedyktyńskiego) do Paray-le-Monial. Niewielkie to miasto, liczące dziś ledwie 4000 mieszkańców, leży prawie w środku Francyi, w żyznej dolinie Val-d'Or, nad brzegami rzeki Bourbince[15]). Już przed dziesięciu wiekami było ono parafią, a w r. 973 osiedli w niem Benedyktyni kluniaceńscy, poczem około r. 1140 zbudowali piękną bazylikę romańską; od nich to zapewne poszła nazwa *le-Monial*. W w. XV. (1451) kardynał Jan Rolin, biskup augustoduński (Autun), założył tu rodzaj kolegiaty księży świeckich, *Mepartistes* zwanych, ale rozprószyła ich rewolucya, jak niemniej Benedyktynów; miasto nich przybyli w w. XIX. t. zw. kapelani Bazyliki Serca Jezusowego. Prócz tego istniały tu pierw klasztory Jezuitów (od r. 1617), Wizytek (od r. 1624), Sióstr św. Marty i Urszulanek; dziś zaś są tu jeszcze Jezuici (ale mieszkają w domu prywatnym), Wizytki, Siostry św. Marty (przy szpitalu), Klaryski, Siostry *du Saint-Sacrement*, Siostry *des Saints-Anges* i *Dames de la Retraite*; — jednem słowem, Paray-le-Monial, to miasto ascezy i modlitwy, bo to widownia cudów miłości Serca Jezusowego.

Już się zmierzchało, kiedy przybyłem do schludnego hoteliku, nazwanego „*Grand Hotel Drago*". Tuż naprzeciw leży kościół Wizytek, co był świadkiem tylu objawień, tam więc pobiegłem zaraz z uczuciem błogiej radości i świętego lęku, mając na pamięci te słowa: „Rozzuj buty z nóg twoich, miejsce bowiem, na którem stoisz, ziemia święta jest" (Exod. III., 5).

Pomódlmy się najprzód o miłosierdzie Boże dla siebie, dla swoich, dla całego narodu i całego Kościoła, a potem obejrzyjmy tę wybraną świątynię Pańską. Skromnato co do rozmiarów budowla, wzniesiona pierwotnie w roku 1633 przez Matkę Annę Elżbietę de Lingendes, sprofanowana przez rewolucyę w r. 1793, odkupiona przez Wizytki w roku 1823, odnowiona w r. 1844. Facyata nie ma innych ozdób, prócz pięknych oddrzwi, kamiennej rozety i statuy Zbawiciela, pod którą jest płaskorzeźba, przedstawiająca ostatnią wieczerzę, i napis: „W tym kościele Pan Nasz objawił swe Serce błog. Małgorzacie Maryi". Za to wnętrze przedstawia się okazale, bo zdobią je gustowne malowidła, rzeźby, witraże, chorągwie, sztandary, wota i tablice dziękczynne, — a wszystko dobrane i ułożone z artyzmem, jakim zwykle Francuzi się odznaczają. W nawie, przedzielonej dwoma rzędami pilastrów, są ołtarze św. Józefa i św. Franciszka Salezego; w presbiteryum, które od nawy odgranicza łuk z napisem: „*Venite ad me omnes, qui laboratis et onerati estis, et ego reficiam vos*", mieści się wielki ołtarz z białego marmuru, i to na tem właśnie miejscu, gdzie błog. Małgorzata Marya miała znaną powszechnie wizyę. Obraz wymalowany na ścianie, tuż po nad wspaniałem tabernaculum[16]), przypomina tę chwilę, kiedy Pan służebnicy swojej odsłonił swe Serce. Po obu bokach ołtarza stoją ogromne kandelabry wykwintnej roboty, a krom tego są tu cztery wielkie pająki i 80 przeszło lamp, ciągle płonących, między temi lampa, przysłana w darze przez nawróconych synów Izraela. Po prawej stronie wielkiego ołtarza jest kaplica Najśw. Panny z marmurową Jej statuą i dwoma mniejszymi ołtarzami, św. Pawła i św. Jana, z których pierwszy ofiarowało dziennikarstwo katolickie, drugi stowarzyszenie „Komunii wynagradzającej". Po lewej, tuż przed kratą, zamykającą chór zakonnic, mieści się bogata trumna, ze srebra złoconego, ozdobiona misternymi obrazkami, drogimi kamieniami, ośmiu pilastrami emaliowanymi i czterema aniołkami, trzymającymi po rogach baldachim sklepiony, z napisem: „*Diffusa est gratia in labiis tuis — Defuncta adhuc loquitur — Custodit Dominus ossa ejus — Multum orat pro populo*". Przez szklanne okna widać postać błog. Małgorzaty Maryi, urobioną z wosku, i ubraną w habit zakonny, z koroną na głowie. Trumna ta, mieszcząca również jej relikwie, spoczywa na tem miejscu od Wielkiejnocy do święta błog. Małgorzaty Maryi, czyli do 17. października; poczem składają ją pod wielkim ołtarzem.

Zaiste, „dziwny Bóg w Świętych swoich", dziwny również w błog. Małgorzacie Maryi. Któż nie zna jej żywota[17]) i otrzymanych przez nią objawień?

[15]) Por. *Le Guide illustré de Paray-le-Monial* par l'abbé Gabr. Chatelet. 1890.

[16]) Nad drzwiczkami tegoż jest prześliczny napis: „*O cor amoris victima, amoris nostri saucium. O jugis amor coelitum, amore nos inebria*".

[17]) Najlepszy może żywot błog. Małgorzaty Maryi napisał w r. 1729 Jan Józef Languet, wikaryusz gen. dyec. Autun, później biskup z Soissons i arcyb. z Sens p. t.: „*La Vie de la*

Dnia 22. lipca 1647 r. przyszła ona na świat w wiosce Lhautecourt, należącej do parafii Verosvres [18]), a do dyecezyi Autun; ojcem jej był Klaudyusz Alacoque, matką Filiberta z domu Lamyn. Przepędziwszy świątobliwie wiek dziecinny i młodociany, i odzyskawszy po dwakroć zdrowie w sposób iście cudowny, wstąpiła 20. czerwca 1671 r. do klasztoru Wizytek w Paray-le-Monial. Tu od początku jaśniała pokorą, posłuszeństwem, zamiłowaniem modlitwy i pragnieniem umartwień, szczególnie zaś ognistą miłością ku Panu Jezusowi. Pan też obdarzył ją nadzwyczajnemi łaskami, ale nie szczędził jej także twardych prób i cierpień. 27. grudnia 1673 r. ukazał się jej widzialnie po raz pierwszy, by jej objawić, a przez nią światu, płomienie miłości, jakimi Serce Jego płonie, i żądać czci tegoż Serca. Toż samo powtórzyło się i później, mianowicie podczas oktawy Bożego Ciała w r. 1674 i 1675. Małgorzata Marya spełniła rozkaz Pański, ale nie znalazła zrazu wiary, nawet u niektórych Sióstr zakonnych; za to upewnił ją i pocieszył świątobliwy jej spowiednik (od r. 1675) Klaudyusz de la Colombiere T. J. [19]); on też sam stał się gorącym czcicielem Serca Jezusowego. Po wielu próbach poszła służebnica Boża po nagrodę do Niebieskiego Oblubieńca (17. paźdz. 1690 r.), pierw jednak miała tę pociechę, że nietylko nowicyuszki, którym jako mistrzyni czas jakiś przewodniczyła, oddawały szczególną cześć Jego Sercu (od r. 1685), ale że całe Zgromadzenie w Paray-le-Monial, tymże duchem przejęte, poświęciło Boskiemu Sercu osobną kaplicę w ogrodzie klasztornym.

Już w r. 1714 biskup autuński d'Hallencourt polecił swemu wikaryuszowi gen., ks. Languet, zebrać świadectwa o cnotach i cudach Małgorzaty Maryi, którą nieco później sam papież Benedykt XIV. nie wahał się nazwać *„venerabilis“*, a którą głos powszechny (a między innymi i episkopat polski w piśmie z r. 1764) uznawał za świętą [20]). Po długiej zwłoce podjęto na nowo proces beatyfikacyjny za rządów Piusa VII., Leona XII. i Grzegorza XVI., ale dopiero Pius IX. dekretem z 24. czerwca 1864 policzył Małgorzatę Maryę między Błogosławionych, poczem tak w Rzymie u św. Piotra (18. września), jak w Paray (od 23. do 25. czerwca 1865 r.) i gdzieindziej urządzono wspaniałe uroczystości. We dwa lata później (6. września 1866 r.) zezwolił Pius IX. na rozpoczęcie procesu o kanonizacyę, ale do ukończenia tegoż potrzeba dwóch nowych cudów; modli się też o nie zakon Wizytek i wiele dusz pobożnych.

Kości Błogosławionej, złożone 18. października 1690 r. w dębowej trumnie, spoczywały w podziemiach pod chórem klasztornym; nieraz jednak otwierano trumnę, by rozdawać wiernym popioły lub kawałki sukni. Przyszła wreszcie rewolucya. Już w r. 1792 rząd jej skonfiskował posiadłości i kościelne przybory Wizytek w Paray-le-Monial, a 23. września tegoż roku kazał im opuścić klasztor, który wraz z kościołem sprzedał „obywatelowi“ Brigaud. Wychodząc wśród nocy ze świętego zacisza, powierzyły one skarb swój najdroższy, t. j. trumny ze zwłokami Siostry Małgorzaty Maryi i Ojca de la Colombiere, straży zakonnicy Maryi Felicyty Loranchet, która je niebawem oddała Siostrze Maryi Teresie Petit, mającej w Paray swą rodzinę. Siostra Petit z nieustraszonem męstwem strzegła tego depozytu, mimo że zwierzchność republikańska odbywała u niej częste rewizye. Za to też otrzymała tę łaskę, że za wstawieniem się Służebnicy Bożej, iście cudownie odzyskała zdrowie. *(D. n.).*

Ks. Dr. Józef Pelczar.

Venerable Mere Marguerite Marie“. (Wydanie najnowsze w r. 1890. Paris, Poussielgue).

[18]) Przejeżdża się przez nią, jadąc z Clugny do Paray, przed stacyą Terreaux-Verosvres.

[19]) O. Klaudyusz de la Colombiere T. J. (ur. 1642 r.) pracował potem jako misyonarz w Anglii, skąd wróciwszy, umarł w Paray 15. listopada 1682 r. Rychły jego zgon przepowiedziała błog. Małgorzata Marya, a modlitwami swemi wydobyła go z czyśca w sam dzień pogrzebu, jak to jej Pan Jezus objawił.

[20]) Nazywano ją zaraz po jej śmierci *„la sainte de saintes Marie“*.

Ze szkoły.

V. (Jaką lekturą zajmuje się młodzież szkolna? — Doborowe powieści. — Poezyi wpływ dodatni. — Materyalizm jest wrogiem prawdziwej poezyi. — Czy nasza młodzież czyta poetów? Dlaczego nie? Jej rzeczywiste położenie i stan moralny.

Młodzież szkolna czyta dwojakiego rodzaju książki; podręczniki szkolne i beletrystykę. Tą nazwą obejmuję wszystkie książki lżejszej treści, jakie jej kiedykolwiek wpadną w rękę, czy z bibliotek szkolnych, czy z czytelń i wypożyczalń miejskich, czy skądkolwiekbądź, czy one są opisowe i powieściowe, czy poezye, czy pojawiają się we formie książek, czy we formie publikacyi peryodycznych.

O tak ogólnie zrozumianej beletrystyce słów parę.

Oczyścić tę prawdziwą stajnię Augiusza! — wołają zewsząd coraz liczniejsze głosy. Ale — jakże się zabrać do tego? Herkules nie znalazł się dotąd. I czy się kiedy znajdzie?... Każde społeczeństwo będzie podobnoś miało zawsze pewną liczbę mniej lub więcej utalentowanych pisarzy, którzy na opisywanie rzeczy śliskich będą się sadzili; — i zawsze podobnoś ciekawość ludzka będzie szukała za — owocem zakazanym. Wszelka czujność nie zda się na wiele i obscoena, choćby ukradkiem lub przypadkiem pojawią się kiedy niekiedy przed zaciekawioną wrażliwością młodzieży. Lecz nie z tej strony prawdziwe niebezpieczeństwo. Sądzić się zdają niektórzy, że jak książki niemoralne usunie się z rąk młodzieży, większa moralność wówczas i religijność wśród niej zapanuje. Posito non concesso, że tak się już stało wszędzie. Zostały tylko podręczniki szkolne i takie pisma beletrystyczne, w których nic podejrzanego, śliskiego, dwuznacznego się nie znajduje. Posito, — że tylko takie książki czytuje młodzież. Weźmijmyż je jedne po drugiej i przeglądajmy. Oto mamy naprzód podróże i przeróżne wycieczki w świat daleki. To jeden dział książek, najwięcej podobnoś zalecany. I bardzo słusznie. Jak się to czyta przyjemnie! Myśl ulata w dalekie kraje, do narodów nieznanych, do miast ogromnych lub pustyń bezbrzeżnych; zanurza się w mroki dziewiczych lasów, lub rozpatruje głębie oceanów. Jakże to kształci umysł młodzieńca, i rozszerza i pogłębia horyzonty jego wiedzy! Weźmijmyż znowu do ręki doborowe powieści (bo tylko takie, przypuściliśmy, że czytuje młodzież). I ich nie czyta się bez pożytku. Niejeden ograniczony więcej, jak skromnemi warunkami życia, ma jedyną możebność poznania świata — z książki. W powieści przesuwa się przed uwagą jego życie ludzkie w rozmaitych fazach i stosunkach. Powieściopisarz wprowadza go w nieznane mu światy, koła, warstwy; każe mu patrzeć na ich czynności i słuchać ich mowy. Intryguje go sytuacyami poplątanemi i uczy go oryentowania się we własnem życiu. Silnie nakreślonemi charakterami podbija go do tego stopnia, że częstokroć na bohaterze powieściowym modeluje własny charakter. Nierzadko też wyrabia w czytelniku sąd moralny i pojęcie sprawiedliwości, kiedy łotrom każe w końcu cierpieć, a uciśnionej cnocie daje satysfakcyę. Naprawdę! czytanie dobrych powieści nie jest bez korzyści. Bywały wypadki, że niektórzy

po przeczytaniu pewnej powieści, zmieniali się z gruntu na lepszych.

A poezya? Co o niej powiedzieć? Prawdziwa poezya jest obrazem myśli natchnionej. Kto kocha wiele lub cierpi wiele i czuje głęboko, ten jest stworzonym poetą. Prawdziwi poeci są zwyczajnie apostołami: prawdy, piękna i dobra, — tej trójcy nietylko estetycznej, ale i religijnej. *Sursum corda* jest ich właściwym hasłem. Stoją na wyżynach ideału, i stamtąd patrzą i oceniają życie ludzkie. Poezya jest wrogiem grubego materyalizmu a czcicielką miłości. Jej działanie na dusze jest łagodne, szlachetne i poważne. Dzikość i okrutność nie mogą mieć mieszkania w sercu, które się dało oczarować poezyi. Czem słońce dla ziemi, tem ona dla serca. Pod ożywczym wpływem słonecznych promieni, ziemia zaściela się zielonym traw kobiercem, stroi się w wonne i wdzięczne kwiaty i najpiękniejszemi chwali się roślinami; przeciwnie, znowu taż sama ziemia, gdy na nią nigdy nie pada lub bardzo rzadko ciepłe światło słonka, wygląda ponuro, dziko, odtrącająco. Niezgrabne, pokrzywione krzewy, jakieś chropawe zielsko, wstrętne dla swojej wilgoci, mchy, jak gady pełzające po ziemi, albo nic, jeno skała i lód — oto właściwości takiej ziemi - sieroty.

Podobnie działa poezya na serce ludzkie. Obrzuca je zielenią uczuć, stroi w kwiaty ideałów, napełnia wonią szlachetnych pragnień, łagodzi dzikość i szorstkość. Potęga harfy Orfeuszowej nie jest bajką, jeżeli się ją w tem znaczeniu pojmować będzie!... Lecz poezya ma śmiertelnego wroga — jak powiedziano wyżej — w materyalizmie. W czasach i sercach, na których on rękę barbarzyńską położył, jest w niełasce i wzgardzie. I naturalnie — co pełza po ziemi, w górę nie podleci... Gad nigdy nie uczuje i nie zapragnie słonecznych orła rozkoszy...

Od kilku dziesiątków lat materyalizm wgryzł się w serca ludzkie i włada niemi. Troska o chleb i chęć poprawienia losu swojego są głównemi myślami narodów. Stopień wyższy stał się dziś ideałem inteligentnych ludzi. Dla niego czegóżby nie poświęcili?... Próżność króluje, złoto i ranga nęci, i wszelką dłoń do siebie wyciągniętą widzi... Marzenie o złotym kołnierzu a potem o orderze, przechodzi u ilu... w gorączkę?

Młodzież żyje w tej atmosferze i truje się nią. Chęć p o d o b n y c h zdobyczy już młode główki rozpala. Na wszystko patrzy się z utylitarnego punktu widzenia; uczy się j e d y n i e dla — chleba; nauki i wiedzy nie kocha, ale patrzy na nie, jako na środek do zapewnienia sobie przyszłości. Tyle też tylko się uczy, ile — musi: w szkołach średnich, by dwójki nie dostać, w uniwersytecie, by nie przepaść przy egzaminach. Zresztą naukę uważa młodzieniec za nieznośną pracę i marzy o chwili, kiedy będzie mógł rzucić w kąt wszelkie książki i skrypta. Próżnowanie natomiast, vulgo zbijanie bąków i kult Bachusa i Wenery — w tych zwłaszcza czasach, gdy nadpłynie „flota“ — jest zajęciem godnem młodzieży. Sprawki, nielicujące z honorem — zwyczajne... To materyalizm! Gangrena ta w zwykłych warunkach nie czepia się serc młodych, zwyczajnie jest chorobą starszych. Młodość z natury swojej jest idealna i poetyczna, fakt zatem, że dzisiejsza młodzież jest materyalistycznie usposobioną, zastanowić musi, i — zatrwożyć się każe..

Młodzież z podobnem usposobieniem nie czyta poezyi; nawet patrzeć na nią nie lubi. Wiersze są dla niej niezrozumiałą mową, ile razy coś w nich górnego się znajdzie. Chyba poezya „Dyabłów“ lub „Śmigusów“ potrafi ją zainteresować. Objaw to smutny. Następstwem jego nieuniknionem, które w oczy bije, jest, że już te młode dusze żyją bez ideałów; struny ich serca nie drgają szlachetnemi pragnieniami... Są to zamrożone poczwarki, które dlatego nie rozwiną się w pięknego motyla. Pozostaną wiecznie gąsienicami, o nic zresztą, tylko o s t r a w ę dla siebie dbałemi. Jakże ciężkiem jest zadanie profesora literatury i poezyi w obec takiego usposobienia słuchaczów? Prawdziwie — wstydzą się ich. Matura robi smutne na przysłuchującym się jej wrażenie. W odpowiedziach chłopaków nędznych, półsłówkowych nie ujrzysz iskry przejęcia się myślą poety, odczucia jej, zrozumienia. Zresztą przekonać się można, że co czytał z poetów, czytał z musu, na — egzamin, ale nie — z z a m i ł o w a n i a. Serce jego zmateryalizowane nie potrafiło odczuć piękna poezyi, jakżeby się więc w niej zamiłować miało? Profesor literatury zasłużyłby się wielce około społeczeństwa, gdyby w dzisiejszych czasach zdołał obudzić w młodzieży zapał i zamiłowanie do poezyi. Spowodowałby o d r o d z e n i e. Skierowanie serca ludzkiego ku ideałom, jest początkiem drogi ku — religijności. Narody instynktowo czczą poetów swoich, niemal jak bogów — i słusznie, bo oni budują przedsionek do wiary, nadziei i miłości. Na sercach uszlachetnionych i podniesionych poezyą wiara może z otuchą stawiać smukłe kolumny swoich wzniosłych zasad, i błyszczącemi gwiazdami Bożej nadziei rozpromienić życie...

Lecz ze szczytów poezyi wróćmy na padoł ziemi, a raczej na bruk wielkomiejski, na którym nasza młodzież przebywa. Jeszcze raz jednym rzutem myśli obejmijmy jej stan rzeczywisty. Miasto z natury swojej źle na nią działa. Demoralizuje ją swojem materyalistycznem życiem, denerwuje swoim hukiem i stukiem, zaciekawia i podbija swoją pompą; łechce wzrok i słuch i rodzi żądzę używania; nastręcza jej i ułatwia tysiączne sposobności do rozkoszy... Pod takiemi wpływami młodzież, jeśli czyta, to z upodobaniem czyta jedynie powieści „z biblioteki najciekawszych romansów“. Na poezyę nie patrzy. Wszystko, co widzi, co słyszy, czem oddycha, co w myśli przeżuwa — to wszystko odnosi się jedynie do życia ziemskiego, utylitarnego. Młodzieniec jestto człowiek, któremu nic nie pokazuje nieba, a wszystko pokazuje mu ziemię, który żadnych podniosłych wrażeń nie odbiera, a ustawicznie jest wstrząsany wrażeniami życia ziemskiego; który widzi się przymuszony wyuczyć się lekcyi, a po za tem na dzień bieżący nie widzi niczego innego do roboty, jak wałęsanie się po bruku, przypatrywanie się wystawom sklepowym i przesuwającym się damom z różnego świata a także odwiedzanie knajp, jeżeli dopisuje moneta. Sensualizm gruby, namiętny włada nad nim po tyrańsku i nierzadko dzieje się z nim to, co dzieje się z kwiatem, na który przypadła ostrość mrozu... przedwcześnie zamiera, nie wydawszy owocu!

Oto jest rzeczywiste położenię i stan moralny kształcącej się młodzi! *(C. d. n.).*

Epileucus.

Oświadczenie.

Ponieważ ks. Stanisław Stojałowski w pismach swoich uwłacza powadze Biskupów i wyłamuje się zuchwale z pod wszelkiej karności kościelnej;

ponieważ tenże pismem i słowem sieje waśń, niezgodę i nienawiść w naszem społeczeństwie;

ponieważ w jego niecnej, tak pod względem kościelnym, jak też i społecznym, robocie popierać go nie chce, toż Duchowieństwo w pismach swoich szkaluje i stara się podać w pogardę u ludu:

przeto my Kapłani dekanatu limanowskiego potępiamy całą działalność tegoż ks. Stojałowskiego i zapewniamy go, że pójdziemy za przestrogą św. Pawła: „Proszę was, bracia, abyście upatrywali te, którzy czynią rozruchy i pogorszenia mimo naukę, którejście się wy nauczyli i chrońcie się ich" (Rzym. 16. 17).

Zarazem oświadczamy: najpierw, iż trwamy i trwać będziemy w posłuszeństwie i synowskiej uległości dla swego Najdostojniejszego Arcypasterza; a powtóre, że mimo bezwstydnych pogróżek ks. Stojałowskiego, iż lud przeciw nam podburzy, my jako prawowici pasterze z całą sumiennością będziemy lud ten pieczy naszej powierzony, przestrzegać przed fałszywymi prorokami, którzy dla dogodzenia swej szalonej pysze i niesłusznej osobistej zemście nie wzdrygają się wyrządzać mu największej krzywdy, spychając go z drogi legalnej, na której dotychczas postępując, rozwija się prawidłowo pod względem moralnym, intelektualnym i materyalnym.

Ks. Henryk Rampelt, dziekan limanowski i proboszcz ujanowski; ks. Antoni Kmietowicz, poddziekani i proboszcz w Słopnicach królewskich; ks. Leon Tarsiński, notaryusz i proboszcz w Kaninie; ks. Jakób Jańczy, proboszcz w Żegocinie; ks. Mikołaj Zagórski, proboszcz z Nowego - Rybia; ks. Ludwik Kozak, proboszcz w Łososinie górnej; ks. Kazimierz Łazarski, proboszcz w Limanowej; ks. Franciszek Górski, proboszcz w Pisarzowej; ks. Franciszek Klimkiewicz, proboszcz w Męcinie; ks. Jan Szaflarski, proboszcz emeryt; ks. Jędrzej Niemiec, ekspozyt w Kamionce Małej; ks. Franciszek Szablowski, wikaryusz w Ujanowicach; ks. Wojciech Śnieżnicki, wikaryusz w Żegocinie; ks. Józef Rogorowicz, wikaryusz w Łososinie górnej; ks. Wiktor Kmietowicz, wikaryusz z Słopnic królewskich; ks. Wojciech Zarański, wikaryusz w Limanowej; ks. Jan Bieniek, emeryt.

Za zgodność z oryginałem z Urzędu Dziekańskiego limanowskiego.

Ujanowice dnia 19. października 1893.

Ks. H. Rampelt
dziekan.

Wizerunki Ukrzyżowanego.

Odpowiedź na prośbę zawartą w 35 Nr. „Gazety kościelnej".

Aby wyliczyć mistrzów sztuki chrześcijańskiej, którzy przedstawiali Chrystusa Pana na krzyżu, należałoby przytoczyć prawie wszystkie celniejsze ich imiona; choćby pominąć rzeźbiarstwo i ograniczyć się tylko do sceny Chrystusa, wiszącego na krzyżu, jeszczeby na setki policzyć można było tych, którzy ten przedmiot artystycznie traktowali. Przyczyną tak licznej produkcyi były głównie potrzeby Kościoła i pobożność wiernych; niemniej jednak sam temat swą dramatycznością i różnorodnością osób, w akcyi udział biorących, przedstawiał wdzięczne dla artyzmu pole.

W związku z wielką ilością utworów tego rodzaju stoi rozmaitość kompozycyi. Może w żadnym innym temacie nie wycisnął każdy wiek i każda szkoła malarska tak wyraźnie swego właściwego piętna, jak w przedstawieniu Ukrzyżowania. Nieudolność czy biegłość techniczna, kierunek idealistyczny lub realistyczny szkoły, zły lub dobry smak czasu, tendencya artysty: popisu czy zbudowania, i całe jego usposobienie religijne, jak w źwierciedle się odbija. Nie potrzeba dodawać, że przedstawienie odblasku Bóstwa w twarzy konającego człowieka pozostanie nawet dla mistrzów prawie nieprzezwyciężonym szkopułem.

Zanim ikonografia zbierze nieprzeliczony w tym kierunku materyał, i zanim wyda o nim sąd ze stanowiska religijno-estetycznego, z tego, co mam pod ręką lub widziałem, podaję dla zadośćuczynienia życzeniu czcig. Współbrata w kapłaństwie następne szczegóły

Ukrzyżowanie z figurą samego Chrystusa przedstawili: Dürer („W ręce Twoje Panie oddaję ducha mego"), Van Dyck (Chrystus konający, obraz w belwederze wied., powiększona kopia z daru cesarskiego w semin. tarnowskiem), Rubens (Chrystus umarły, w pinakotece monach.), Murillo, Lauenstein, Deger, Ittenbach, Simler (u Dominikanów w Krakowie) i w. i. Obrazy te samotnie wiszącego Zbawcy dziwnie przemawiają do duszy, i nie rozrywając akcessoryami uwagi, najwięcej zdolnemi są budzić uczucia religijne. Pierwsze trzy są najwięcej rozpowszechnione, służyły też za wzór wielu naśladowcom.

Grupie tej najbliższe są kompozycye, wyrażające mistyczny stosunek dokonanego odkupienia z światem duchowym. W obrazach Albertinellego i Lauensteina Bóg Ojciec trzyma krucyfiks na kolanach, u Mostera spływającą krew z ran zbierają Aniołowie do kielichów, u Piglheina konającego Chrystusa całuje anioł śmierci, zaś w obrazie Rubensa p. t. „Christus mit dem Faustschlag", zjawiające się obok Ukrzyżowanego widma grzechu i śmierci, pędzone są przez aniołów. W obrazie Corneliusa nad dobrym łotrem unosi się anioł, na krzyżu złego czart siedzi. Szczególną jest kompozycya Le Bruna. Dziwnej piękności konający Chrystus otoczonym jest na około płaczącymi aniołami; również u stóp krzyża klęczą aniołowie, których głowy są portretami Ludwika XIV. i jego dworu. Obraz ten sztychował Schuler, zaś darem ks. rejenta bawarskiego znajdowało się na wystawie watykańskiej *arazzo* według niego utkane.

Według zwyczaju średnich wieków łączenia wyobrażeń Pana Jezusa i Najśw. Panny z figurami świętych, przedstawił Fiesole św. Dominika u stóp krzyża (na drugim zaś obrazie 20 świętych), Hans Schaeuffelein św. Jana Chrzciciela i Dawida, Perugino 5 świętych. Na obrazie C. Mullera wyciąga Chrystus oderwaną od krzyża rękę do św. Jadwigi, istnieje też podobna kompozycya z św. Franciszkiem.

Najczęściej przedstawianym bywa Ukrzyżowany w otoczeniu Najśw. Maryi Panny, św. Jana i śś. Niewiast. Osoby te wypełniają obie strony krzyża, zaś Magdalena krzyż z pod spodu obejmuje. Tak przedstawiali Roger van der Weyden, Meister Wilhelm, Dürer, M. Albertinelli, Schongauer, Schraudolph, Morald, Vogel, Fuhrich, Overbeck, Mosler, A. Muller, Güffens, Kratky, Pfannschmidt i w. i. Wiele też kompozycyi Ukrzyżowania znajduje się w stacyach i t. zw. pasyach: Łukasza z Lejdy, Behama, Dürera, Holbeina, Stradana, Callota, Tiepola, Svaneberga, Hüreta, Fuhricha i inn. Widziałem też obraz włoskiego pędzla z przedstawieniem konającego Zbawiciela; obok niego jedna tylko Magdalena z rozwianemi włosami klęczy i wyciąga ręce. Nierzadko też w starszych obrazach można u stóp krzyża znaleść wizerunki donatorów, figury ich bywają znacznie mniejsze*).

Szczegółowe sceny z ostatnich chwil Pana Jezusa z wprowadzeniem licznych figur, jak obu łotrów, żołnierzy, katów, faryzeuszów, tłumu widzów i umarłych z grobu wstających przedstawiali Duccio, Mantegna, Rafael, Buonarotti, Ferrari, Crayer, A. Caracci, Guido Reni, Tintoretto, Veronese, Jordäns, Pama, Baroccio, Maratti, Champagne, Poussin, Coypel, Mander, Altdorfer, Meister der heil. Sippen, Pleydenwurf, Łukasz z Lejdy, Rubens, Van Dyck, Corne-

*) Figury te miewały czasem wstęgi od ust z napisem tego co mówić miały. Tak w Wittenberdze był obraz, na którym z ust donatora wychodził napis: Domine Jesu amas me? Odpowiedź zaś na wstędze od krzyża: Clarissime, perexime doctor laureate, magister Hegere! ego—-amo te!

lius, Hoffman, Dore, u nas Lexycki i w. i. Nie potrzebujemy dodawać, że owe tłumy pod krzyżem są to często osobistości współczesne, jakoby rzecz nie w Judei, ale we Włoszech lub Hollandyi się działa. Odstąpienie od tradycyi sztuki kościelnej mści się w ten sposób, że n. p. w obrazie Altdorfera (1550) nie scenę ewangeliczną, ale raczej pospolitą, i nic nas nie obchodzącą egzekucyę, zdajemy się mieć przed sobą. Owa nadto zmiana terenu, przeładowanie figurami, scenerya obszerną i akcessoryami wychodzi zawsze na szkodę efektu religijnego. Nie mogę też pominąć uwagi, że jakkolwiek typy klasycznej sztuki włoskiej nie są nienaruszalnym kanonem, to przecież nowe kierunki malarstwa religijnego, przejawiające się na Zachodzie, nie zdają się wcale zapowiadać jego odrodzenia. Na wystawie w salonie des champs Elysees wystawił w roku bieżącym Jean Brunet obraz Ukrzyżowania p. t. „Ostatni krzyk Pana". Chrystus zdaje się rzeczywiście wołać, skutkiem czego miałby powstać w naturze jakiś przewrot, jakiś orkan wznoszący tumany, łamiący drzewa, wywracający krzyże z łotrami na ziemię, pędzący rozszalałe strachem tłumy, jak liście jesienne, odsłaniający tych, co dawno pomarli... Więcej fantazyi, jak idei.

Choćbyśmy w końcu pominęli panoramę Piglheina, przedstawiającą widok na około Jerozolimy ze sceną Ukrzyżowania na Golgocie, to dla całości wspomnieć musimy o obrazach tendencyjnych. Łukasz Kranach w obrazie, obecnie w Wejmarze się znajdującym, przedstawił twórców reformacyi, na głowy których krew z boku Chrystusowego spływa. Młodszy zaś Hans Holbein nie wahał się w swej „pasyi" zohydzić hierarchii katolickiej, strojąc katów Chrystusowych w jej odznaki. Jeźli zaś w roku zeszłym Jean Berand przeniósł scenę Ukrzyżowania na Montmartre, gdzie rodowici biedni Paryżanie lamentują nad Chrystusem, jeden zaś ouvrier w bluzie grozi pięścią nowożytnemu Babilonowi, to musimy stwierdzić, że najświętszy dla artysty chrześcijańskiego temat został nadużyty dla propagandy socyalistycznej.

Któremu z mistrzów przyznać pierwszeństwo? — jest to rzecz względna; niejedno arcydzieło pod względem artystyczno-estetycznym nie zaspokoi i nie zadowolni uczucia religijnego, na czem nam Kapłanom najwięcej zależy. Z tego, co jest, najpiękniejszym zdaje mi się sam Ukrzyżowany w obrazie Le Bruna; godnymi też zalecenia są: Chrystus konający Van Dycka i Dürera, umarły zaś: Rubensa, Lauensteina i Pfannschmidta.

Niemniej trudną jest kwestya nabycia kopii. Kopie olejne po cenie kilkudziesięciu franków nabywać można od kopistów przy każdej większej galeryi pracujących, trafem można też po wielkich miastach za nader przystępną cenę nabyć wcale piękne rzeczy. Sztychy są towarem; obiegają w handlu czas jakiś po wydaniu, później można je nabyć w drodze antykwarycznej. Obecnie jest w handlu Chrystus ukrzyżowany Lauensteina, sztychu Kohlenscheina, wydany w Dusseldorfie. Rubensa zmarłego Chrystusa na krzyżu wydał: Gypens Kunstverlag München. Czy Le Brun jest w handlu księgarskim, nie wiem; widziałem sztych Schulera jedynie w zbiorze Niedzielskiego w Śledziejowicach. Obecnie nabycie rzadkich nawet arcydzieł ułatwionem jest wielce przez fotografie, heliograwury, a choćby przez cynkograficzne odbitki. Tak kopie wspomnianego obrazu Rubensa wydał Franz Hanfstangel w Monachium. Prócz wielu fotograficznych zakładów dla reprodukcyi klasycznych dzieł sztuki istnieje w Lipsku poważna firma Hugo Grosser, u której prawie wszystko znaleść można.

Sztychy i fotografie odpowiedne są dla kół inteligentnych; dla ludu najodpowiedniejsze są olejodruki. Kunsthandel S. Czeiger we Wiedniu wydał niedawno Chrystusa konającego przez Van Dycka; cena egzemplarza około 2 złr. Bardzo ładne chromotypie wykonuje Knöfler we Wiedniu. Firmą, dającą najlepsze gwarancye sumiennego wykonania, jest Benzinger w Einsiedeln; wydała ona między wielu innemi wcale dobrą reprodukcyę Ukrzyżowania — jeśli się nie mylę — z Deschwandena.

Jakie wizerunki Ukrzyżowanego mają dla umysłów pobożnych największą wartość i skąd je dla siebie i dla ludu nabyć można — jestto kwestya ważna, i za samo jej podniesienie należy się uznanie czcigodnemu interpelantowi.

Ks. Fr. Leśniak.

Słówko o literaturze ascetycznej
w dawnej Polsce.

(C. d.). Tenże ks. Wysocki, jeden z najpłodniejszych pisarzy ascetycznych (o czem później) tłumaczył z łacińskiego ks. Hieronima Plata S. J.: „Dobra duchowne stanu zakonnego" (Kalisz 1606), ks. Łukasza Pinelli S. J.: „O zakonnej doskonałości" (Kraków 1607), „Monstrancya nowa", rozmyślania o Najśw. Sakramencie (tłumaczył to także ks. Piotr Fabrycy, Kraków 1604). Z włoskiego: ks. Fulwiusza Androcego S. J. „Nauka, jako stan wdowi przystojnie i chwalebnie może być prowadzony" (Kalisz 1606), „Rozmyślania o drogiej Męce Pańskiej" (Kraków 1611); z hiszpańskiego ks. Franciszka Ariasa S. J., profesora akademii wileńskiej: „Zdrój wody żywej, albo ćwiczenia wielce świątobliwe" (Kraków 1611), „Traktat albo nauka o różanym wianku Najśw. Panny Maryi" (Kraków 1611), „O naśladowaniu Pani naszej Panny Przeczystej, Bogarodzicy Maryi" (Kraków 1613); ks. Jakoba Alvareza S. J. „O żywocie zakonnym, jako ma być świątobliwie prowadzon" (Kraków 1613); z włoskiego ks. Dominika Plata S. J. „Morze czerwone, abo Męki Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa nabożne opisanie" (Kraków 1615). Wszystkie pisma i przekłady ks. Wysockiego celują piękną polszczyzną, jak przystało na towarzysza Skargi. „Desiderosus: abo Ścieszka do Miłości Bożey i do doskonałości Żywota chrześciańskiego" przekład z łacińskiego, dokonany z hiszpańskiego tłumaczenia przez Kaspra Wilkowskiego, nawróconego z kalwinizmu lekarza nadwornego Radziwiłłów. Wydane w Krakowie 1589, doczekało się nowych wydań w XVIII wieku. Ks. Stanisław Grochowski, poeta, przetłumaczył z włoskiego: „Ścieszka pobożnego chrześcianina" (Kraków 1600, 1601, 1608, 1647). Znakomitym tłumaczem przednich autorów jest ks. Wojciech Półgęskowicz z Pakości, a mianowicie: Jana Kassyana Eremity: „O żywocie i ćwiczeniach ludzi świat opuszczających" (Kraków 1604); Jana Erythemiusza, opata Spanheimeńskiego „O chwale zakonu św. Benedykta" (1607); ks. Franciszka Ariasa S. J. „Trzy traktaty duchowne: 1. O duchownym postępku. 2. O prawdziwej nieufności sobie samemu. 3. O umartwieniu samego siebie", przekład dokonany dla Benedyktynek poznańskich (Poznań 1610); ks. Rossignoli S. J. „O ćwiczeniu w chrześciańskiej doskonałości" 2 t. (Poznań 1612); ks. Jakóba Alvareza S. J. „O wykorzenieniu złego i o pomnożeniu dobrego" (Poznań 1618).

Pięcioksiąg ze św. Augustyna, zawierający: „Rozmyślania — Mowy tajemne — Broń duchowna — O skrusze serca — O marności świata", przetłumaczony pięknie przez P. K. Tryznę, starościca bobrujskiego, a podobno w istocie przez ks. Jana Alanda, Jezuitę, który to wydał pod imieniem Tryzny w Wilnie 1617; wielokrotnie potem był wydawany w różnych miastach polskich, tak w XVII., jak w XVIII. wieku. Jest nawet drugi przekład z r. 1759 w Warszawie „przedrukowany" (a więc może nie pierwsze wydanie) ks. Mateusza Kraszewskego, opata czerwińskiego, kanoników Lateraneńskich. Może i „Sentencye", wydane przez biskupa Chryzostoma Załuskiego są przekładem tegoż pięcioksiągu. Wszystko to dowodzi, że dzieła te wielkiego Doktora Kościoła pełne głębokości, żaru i mistycznej woni, wielce były w naszym kraju odczytywane.

Ze św. Bonawentury z łacińskiego jeden z OO. Bernardynów przetłumaczył czystym językiem: „Pochodnia duchowna, abo pobudka do miłości Boskiej, serca ludzi oziębłych zapalająca“ (Kraków 1609); ks. Stanisław Rochowicz: „Sześć skrzydeł Serafinowych, to jest sześć cnót przełożonym potrzebnych“ (w Lubczu 1612). OO. Reformaci przełożyli jego: „Zwierciadło zakonności“ (Kraków 1688). Ks. Baltazara Opecia „Żywot Chrystusa Pana“ jest także po części z św. Bonawentury tłumaczony. (Ofiarowany królewnie Elżbiecie, córce Zygmunta I., wielokrotnie wydawany).

Dzieła św. Teresy niemal wszystkie wkrótce po jej śmierci ukazały się w przekładzie polskim ks. Sebastyana Orzeszki (Nuceryn), kanonika sandomierskiego, profesora Wszechnicy Jagiellońskiej, a mianowicie: „Droga doskonałości“ (Kraków 1625), „Zamek wnętrzny“ (Kraków 1635), „Żywot jej“ przez nią samą napisany; „O fundacyach zakonu i klasztoru Karmelitów i Karmelitanek Bosych“ (Kraków 1634), „Księgi duchowne“ 2 t. (Kraków 1664), wydane po śmierci tłumacza, zmarłego 1636. Ks. Ireneusz od Zwiastowania, Karmelita Bosy, tłumaczył „Listy i przestrogi św. Teresy z objaśnieniami biskupa Jana Palafox 2 t., (wydane w 1672 w Krakowie).

Z kardynała Bellarmina ks. Kasper Sawicki S. J. tłumaczył: „Krótki zbiór nauki chrześciańskiej“ (1606), „Piętnaście stopni, po których człowiek, zwłaszcza chrześciański, upatrując Pana Boga w stworzeniu rozmaitem, przychodzi do wielkiej znajomości Jego“ (Kraków 1616). „O wiecznem błogosławieństwie i szczęściu, którego zażywają święci i wybrani Boży w niebie, pięcioro ksiąg“ (Kraków 1617). Wierne i piękne przekłady. Ks. Piotr Fabrycy T. J. przełożył z tegoż autora: „Dwa traktaty“ (Kraków 1621), „Kazanie o 7-miu słowach“ (Kraków 1622, przed kilku laty ponownie wydane); ks. Jan Poszakowski T. J. „Katechizm rzymski“ (Wilno 1752); ks. Cezary Wyszomierski Pijar „Wschody do nieba“ (Wilno 1760); bezimienny w r. 1777: „O pocieszaniu prawdziwem gołębicy jęczącej, czyli o szczęściu wiecznem“. Tłumaczenie to, pisze Jocher, dochodzi piękności oryginału.

Z ks. Ludwika Pontana, hiszpańskiego Jezuity przełożył pięknie wyborne łacińskie jego dzieło jeszcze za życia autora ks. Jan Węgrzynkowicz T. J. „Medytacye“ o Tajemnicach Wiary a właściwie o Życiu Pana Jezusa w VI. częściach (Jarosław 1621). Toż samo przełożył ks. Gordyan Wąssowski, Bernardyn, p. t.: „Rozmyślania o Tajemnicach Wiary“ (Kraków 1751). Z ks. Tomasza a Jesu, Karmelity hiszpańskiego jest przekład: „Modlitwy wnętrznej droga krótka i bezpieczna“ (Wilno 1640); ks. Przemysław Prawdzic Domiechowski, Cysters mogilski, przełożył z tegoż autora: „Praktyka żywej wiary, którą sprawiedliwy żyje“.

Z ks. Jeremiasza Drexeliusza S. J. pism łacińskich przekładał wiele ks. Jan Chomętowski T. J. czystą polszczyzną, a mianowicie: „Obraz wieczności“ (Kraków 1626); druga część tego obrazu: „Wieczność piekielna“ (Kraków 1640); „Droga de wieczności, albo dwanaście znaków przejrzenia do nieba“ (Kraków 1632); „Oko wieczności, albo sposób prostowania intencyi dobrej w sprawach naszych“ (Kraków 1638). Książę Albrycht Radziwiłł przetłumaczył z tegoż autora pięcioksiąg: „Słonecznik albo porównanie woli ludzkiej z wolą Boską“ (Kraków 1761).

„Summaryusz traktatu św. Anzelma“ przełożył Krzysztof Piekarski (Warszawa 1665). Ks. Scupoli, Teatyna, znana w ślicznym naszego wieku przekładzie ks. Aleksandra Jełowickiego C. R. „Walka duchowna“ była już w XVII. wieku rozpowszechniona w naszym kraju w tłumaczeniu ks. Deodata Neresowicza, Benedyktyna, dla PP. Benedyktynek jarosławskich, p. t.: „Wojna duchowna“ (Jarosław 1683) i późniejsze w XVIII. wieku po różnych miastach Polski, Litwy i Rusi wydania). Był i drugi przekład biskupa Smoleńskiego Jerzego de Eslow Hylzena (Wilno 1741). *(C. d. n.).*

Oświadczenie Kleru Archidyec. lwow. o. ł.*)

Z początkiem r. 1890 rozesłał był ks. Stanisław Stojałowski do Kapłanów Archidyecezyi lwowskiej list drukowany, w którym naruszył kardynalne zasady karności kościelnej i uwłóczył czci powinnej swemu Arcypasterzowi. Wówczas zachował ks. Stojałowski przynajmniej pozory pisma prywatnego, to też cały Kler Archidyecezyalny, nie publicznie, lecz na ręce swoich Dziekanów złożył zgodne w treści oświadczenia, w których, wynurzywszy synowską uległość i cześć dla swego Arcypasterza, potępił stanowczo zuchwałe i zgubne zapatrywania ks. Stojałowskiego w sprawie osobistej wypowiedziane.

Dziś godzi on w te zasady nie już w listach wrzekomo prywatnych, ale jawnie i publicznie w swoim *Dzwonie*; dziś zgubną, szkodliwą, gorszącą i zaprawioną sofizmatami działalność swą rozszerzył też na lud wierny, którego mieni się orędownikiem; — dziś przeto, pomni ciężkiej odpowiedzialności naszej przed Bogiem, z obowiązku pasterskiego, my podpisani Kapłani Archidyecezyi lwowskiej, również publicznie za pośrednictwem *Gazety kościelnej* ponawiamy wspomniane wyżej nasze oświadczenia z r. 1890 z tą uwagą, że przyłączamy się w zupełności do ogłoszonych już w tym względzie oświadczeń Kapłanów z „dyecezyi tarnowskiej“.

W październiku 1893.

I. Dekanat lwowski miejski.

Księża: poddziekani Zygmunt K. Odelgiewicz; Fr. Mynarski; Michał Czechowski; Zygmunt Gorazdowski; F. Malarski; Wł. Kotuski; H. Wegmann; Jan Chęciński; Ludwik Scherff; Dr. Jan Wilkicki; Rolny; St. Korzeniowski; Longin Tabiński; Edward Podolski; J. Pragłowski; Jakób Polek; Izydor Ziołkowski; Wojciech Kułakowski; J. Boczar; Dr. Wiśniowski; Dr. Ludwik Kloss; Lewartowski; B. Twardowski; Dr. L. Wałęga; Dr. Stanisław Narajewski; Wilhelm Wagner; W. Wołcz; Pogonowski; Stanisław Szymała; Józef Czerniatowicz; M. Stasionis; Kl. Bystrzycki.

II. Dekanat lwowski zamiejski.

Księża: Jan Piskorski, dziekan i proboszcz w Prusach; Stanisław Stasiński; Jan Wojtowicz; Andrzej Prawdzikowski; J. Delecki; Banach; W. Filar; Władysław Klecan; Romuald Stakieu; Marcin Herman.

III. Dekanat bełzki.

Księża: Zenon Lubomęski, dziekan i proboszcz w Bełzie; Józef Wierzchowski; Alojzy Rainhart; Izydor Kunaszowski; Brunon Lauszka; Antoni Dwornicki; Karol Dołek; Teofil Moszyński; Ludwik Dąbrowski; Hieronim Zmarz; Leon Kałkowski; Michał Kuźniarski; Julian Kamiński; Edward

---

*) Pomieszczamy tutaj podpisy, które nadesłano po czas zamknięcia numeru, t. j. do wtorku. Nadeszłe po tym terminie oświadczenia ogłosimy później. *(Przyp. Red.).*

Bladowski; Jan Wojciechowski; Wiktor Bilski; Sylwester Piórek; Bruno Nowakowski; Aleksander Zawadzki.

IV. Dekanat brodzki.

Księża: Jan Stachów, dziekan i proboszcz w Złoczowie; Dr. A. Sas Krechowiecki; Jan Środoń; Karol Czerniatowicz; Tomasz Kosior; Konstanty Jakubowski; Augustyn Peczek; An. Jaskułka; A. Świsterski; Zygmunt Świstelnicki; Michał Łachiewicz; Michał Borowy; Robert Kiebzak; Piotr Weredyński; Kaniowski.

VI. Dekanat buczacki.

Księża: Władysław Jul. Jachimowski, dziekan i proboszcz w Koropcu; Ferdynand Majewski; Józef Turkiewicz; Józef Czarkowski; Maryan Szamota; Adolf Sigmund; Pawłowski; Kalewski; Jędrzej Górnisiewicz; Jan Czesak; Konieczny.

VII. Dekanat buski.

Księża: Kazimierz Aktyl, dziekan i proboszcz w Busku; Józef Tymoczko; Ig. Kubisztal; Wincenty Kałuski; Józef Szarek; Antoni Skalski.

VIII. Dekanat czortkowski.

Księża: Stanisław Gromnicki, dziekan i proboszcz w Buczaczu; Kazimierz Głowiński; Adam Małaczyński; Józef Muszyński; Wincenty Szamocki; Jan Ruciński; Leonard Moczarowski; Władysław Drozdowski; Horeczy; Antoni Jasiński; Edward Seńków; Raymund Ungeheuer; Mikołaj Białkowski; Franciszek Sochowicz; Julian Świątkowski; Ferdynand Basarabowicz; Wincenty Rydlewski; Szczepan Dziurzyński.

IX. Dekanat doliniański.

Księża: Jan Korczyński, kanonik, dziekan i proboszcz w Wojniłowie; Wincenty Bąkowski; Hipolit Zaremba; Teofil Lubaczewski; Leon Ziemiański; Teofil Gdowski; Adam Widajewicz; Józef Zawisza; Antoni Gorski; Kazimierz Momocki; J. Szeligiewicz; Władysław Wankowicz; Wojciech Wojtanowski; Marceli Zawadowski.

XI. Dekanat grodecki.

Księża: (Dziekan umarł): J. Gurawski; Mroczkowski; Kaszowicz; J. Skwierczyński; Jędrzej Zieliński; Antoni Sajewicz; Wiktor Borysławski; Grzegorz Palczyński.

XIII. Dekanat jazłowiecki.

Księża: Jan Głębocki, kanonik, dziekan i proboszcz w Czerwonogrodzie; Józef Wojnarowicz; Tomasz Tołpa; Stanisław Adamczyk; Paweł Surmacz, Antoni Andrzejowski; Ignacy Rakszyński; Kiedrowski i wszyscy Konfratrzy; Bilik; Franciszek Wołoszyński; Przedrzymirski; Teofil Stasicki; Tytus Zawirski; Cichocki; Kalikst Turkuł; Jan Grygiel; Marcin Kawecki; Wincenty Mroczyński.

XIV. Dekanat kołomyjski.

Księża: Zygmunt Pawłowski, kanonik, dziekan i proboszcz w Kołomyi; Tomasz Trzebunia; Jan Lazarewicz; Józef Sienkiewicz; M. Trębicki; Karol Przyborowski; Edward Karnecki; Leon Nowicki; Jan Smagowicz; Karol Borkowski; Wojciech Serafin Schultz.

XVI. Dekanat lubaczowski.

Księża: Aleksander Enzinger, dziekan i proboszcz w Narolu; Jan Adamowicz; Józef Kozik; Andrzej Łukasik; Józef Krzeptowski; Andrzej Pączek; Ludwik Swadowski; S. Feremberg; Wojciech Kostkiewicz; Władysław Mścisz; J. Stojak; Edward Pasieczny.

XIX. Dekanat świrski.

Księża: Joachim Motykiewicz, dziekan i prob. w Brzozdowcach; Maryan Witkowski; Antoni Andrzejowski; Ludwik Bożentowicz; Józef Tyll; Antoni Drzewicki; Stanisław Juszczak; Zygmunt Bilik; Wojciech Głowacz; Józef Lasko; Leopold Towtkiewicz; Gaspar Kiełbiński.

XXI. Dekanat tarnopolski.

Księża: Cyryl Janer, kanonik, dziekan i proboszcz w Tarnopolu; Feliks Rydel; Dr. Kuryś; St. Sokołowski; Marceli Chmura; Mateusz Sroka; Kordecki; Podraza; A. Radziszewski; Aleksander Panek; Andrzej Pankiewicz; Teofil Peltz; Józef Nicołek; Marcin Krupiński; Romuald Miszkiewicz; Maryan Długosz; Benigny Leja; Wacław Zakrzewski; Aleksander Cisło; Franciszek Ziemba.

XXII. Dekanat trembowelski.

Księża: Marceli Chmura, dziekan i proboszcz w Skałacie; Józef Grabowski; Ignacy Lazarewicz; Karol Skrzyszowski; Jan Dąbrowski; Marcin Malawski; Antoni Sylwester; Piotr Piskorski; Arzt; M. Konarski; Jakób Anklewicz; Filip Chorzemski; J. Gawrzyński; A. Wojnarowicz.

XXIV. Dekanat żółkiewski.

Księża: Feliks Tarczyński, dziekan i proboszcz w Magierowie; Karol Bauch; Ludwik Babik; Antoni Pławnicki; Wincenty Czajkowski; Jędrzej Majka; Antoni Rokosz; Mikołaj Kulczycki; Jan Kiernicki; Jan Pasiut; Józef Czerwiński; Jan Jachimowicz; Antoni Królicki.

XXV. Dekanat czerniowiecki.

Księża: Stan. Krauss, dziekan i proboszcz w Serecie; Karol Peltz; Zygmunt Jarosz; Aleksander Dierzyński; Jan Kazimierz Pressen; Jan Fischer; Leopold Schweiger; Józef Steinbach; Antoni Moczarowski; Aleks. J. Opolski; W. Bartz; Klemens Enzinger; Andrzej Ptaszyński; Walenty Puchała.

XXVI. Dekanat suczawski.

Księża: Edward Niestenberger, dziekan i proboszcz w Radowcach; Maurycy Kolankiewicz; Kazimierz Michałowski; Jędrzej Zoles; Józef Mykietiuk; Hieronim Hordyński; Stefan Romański; Klemens Swoboda; Michał K. Bałaban; Józef Szypek; Tomasz Juszczakiewicz; Jan Mościcki; Stephanus Laszlo; Józef Raschke; Jan Kubassek; Max Vass; Józef Franzel; Józef Cewe; Grzegorz Stanisław Schie; J. Wolf; Bonawentura Drużbacki.

Z Tow. wzajemnej pomocy Kapłanów.

Dnia 18. października r. b. odbyło się posiedzenie Wydziału centralnego Towarzystwa, na którem przyjęto do wiadomości:

1) Tymczasowe sprawozdanie o stanie *Gazety kościelnej.*

2) Ks. sekretarz odczytał reskrypt c. k. Dyrekcyi skarbu, uwalniający księgi Towarzystwa od stempli, a nowych członków od opłaty taksy rządowej. W skutek tego uchwalono wliczyć zapłacone przez niektórych członków taksy na rachunek udziałów.

3) Prezes zawiadomił, iż w swoim czasie zgłosił do konwersyi wszystkie walory Tow. kred. ziem. Uchwalono umieszczać nadal fundusze Towarzystwa w sposób dotąd praktykowany.

4) Zastanawiano się nad środkami, celem zachęcenia ogółu do przystępowania do Towarzystwa i uznano za najstosowniejsze, aby członkowie poszczególnych dyecezyi usiłowali osobiście wpływać na swoich konfratrów w tym kierunku.

5) Stan kasy wynosi w roku bieżącym w dochodach

	2167 złr. 56 ct.
zaś w rozchodach	141 „ 74 „
zostaje przeto w kasie	2025 złr. 82 ct.

czyli włącznie z dochodem z lat ubiegłych fundusz ogólny wynosi 6741 złr. 89 ct.

6) Po załatwieniu kilku spraw osobistych, przeprowadzono obszerną dyskusyę nad ofertą przyjęcia na własność Towarzystwa kapliczki i domku, w jednej z podgórskich wiosek położonych. Ponieważ ostateczne załatwienie tej sprawy należy do zakresu działania zgromadzenia delegatów, przeto zgodzono się większością głosów przyjąć ten dar prowizorycznie, i to tylko w takim razie, jeśliby koszta utrzymania tegoż były zapewnione bez naruszenia funduszów Towarzystwa.

W październiku złożyli: ks. Jan Łatka 10 złr. 50 ct.; ks. Zygmunt Kwieciński 10 złr. 45 ct.; ks. A. Moczarowski 55 złr.; ks. Jan Stachów 12 złr. 10 ct.; ks Józef Kratochwil 12 złr. 10 ct.; ks. Wincenty Czajkowski 34 złr. 56 ct.; ks. Waleryan Wesołowski 3 złr. 15 ct.; ks. Jan Szewczyk 6 złr.; ks. Andrzej Pankiewicz 16 złr.; ks. A. Moczarowski 5 złr.

Nowi członkowie: ks. Waleryan Wesołowski i ks. Andrzej Pankiewicz, obydwa z dyecezyi lwowskiej.

W sprawie Tow. Wzajemnej pomocy Organistów.

Dnia 25. października r. b. odbyło się posiedzenie Rady zawiadowczej, na którem między innemi załatwiono następujące sprawy:

1) Udzielono doraźnej zapomogi jednemu członkowi w kwocie 10 złr. a zarazem upoważniono Dyrekcyę w wypadkach nie cierpiących zwłoki udzielać tejże do wysokości 5 złr.

2) Odmówiono jednemu z dawniejszych członków, który po 6-cioletniej pauzie zamierzył znowu przystąpić do Towarzystwa, wliczenia dawniejszych wkładek; może jednak być przyjętym jako nowy członek.

3) Uchwalono wnieść podanie o zapomogę do Wysokiego Sejmu i gal. Kasy oszczędności

4) Na interpelacyę jednego z członków w sprawie nowego czasopisma, *Dwutygodnika Organistowskiego*, wychodzącego w Jarosławiu, oświadczył prezes, iż o zamierzonem wydawnictwie tego pisma nic zgoła nie wiedział, i że nie zostaje z niem w żadnym stosunku. Stąd też nie bierze żadnej odpowiedzialności za błędne przytoczenia w rzeczonem piśmie co do wysokości wpisowego, które w istocie jest znacznie mniejsze, bo wynosi przed ukończonym 30-tym rokiem życia 1 złr od udziału, między 30-tym a 40-tym 2 złr., między 40-tym a 50-tym 3 złr. Tudzież mylną jest interpretacya co do zapomóg doraźnych.

KRONIKA KOŚCIELNA.

Rzym. Jak wiadomo ustanowił Ojciec św. nieznaną dotąd w historyi klasztoru Benedyktynów godność Prymasa i obdarzył nią opata Hildebranda de Hemptinne z Maredsous. Wkrótce potem osobny dekret z dnia 16. października określił stosunek prawny Opata-Prymasa do jego klasztoru, Collegium Anselmianum w Rzymie i do całego zakonu. Dekret ten, rekapitulując krótko treść breve papieskiego z 12. lipca b. r., które aprobowało uchwały kwietniowe zgromadzonych w Rzymie opatów zakonu, tak dalej postanawia: Jako opat Collegium Anselmianum ma Prymas taką samą jurysdykcyą i władzę, jaka przysługuje opatom innych klasztorów tego zakonu. Wszyscy generalni lub arcyopaci poszczególnych kongregacyi Benedyktyńskich, mają co lat pięć składać Prymasowi sprawozdanie o moralnym i materyalnym stanie swoich kongregacyi. Wątpliwości i różnica zdań, którejby nie można usunąć w łonie samej kongregacyi mają być wytoczone przed Prymasem. Tenże ze swej strony pilnie czuwać powinien „ażeby wszyscy zakonnicy związani węzłem pokoju, służyli Bogu w pokorze i z ochotą serca“. Wrazie potrzeby Prymas ma prawo wizytacyi sam lub przez swego delegata. Spory, którychby nie można zgodnie zakończyć, a które wymagają natychmiastowego rozstrzygnięcia, ma Prymas sam rozsądzać, z tem jednak zastrzeżeniem, że całą sprawę musi potem przedłożyć Congreg. Epp. et Reg. W końcu ma czuwać także nad tem, żeby dyscyplina ściśle była dochowywaną.

Królestwo Polskie. Z Lublina piszą do *Dziennika Poznańskiego*: Dotychczas w korespondencyach z Podlasia zwracaliśmy wyłącznie uwagę na prześladowanie ludu unickiego. Ucisk religijny jednakże nie do tego tylko ogranicza się. Translokacya księży, ograniczania ich w pełnieniu funkcyj, zamykania kościołów są u nas na porządku dziennym. Wiadomo, że unitom zabroniono uczęszczać do kościoła. Ponieważ chodzą do kościoła, mimo że ich aresztują, sądzą i skazują na grzywny i więzienia, jęto się innego środka, mianowicie grożą, że będą zamykali te kościoły, do których uczęszczają na nabożeństwo unici. Niedawno zawiadomiono księdza, że jeżeli i nadal unici będą chodzili do kościoła w Szczebrzeszynie, kościół zostanie zamknięty. Nie pozwalają nietylko na budowę nowych kościołów, lecz nawet na restauracyę tych, które są; nawet otynkować kościół, lub poprawić podłogę niewolno. Wiele kościołów chyli się ku zupełnemu upadkowi. Niektóre są w takim stanie, że grożą katastrofą, obaleniem się sufitu; kościoły zupełnie zrujnowane zamykają. To samo dzieje się z kaplicami na cmentarzach. W Rogaszu niedawno odebrano kościół, zmuszając mieszkańców, by go rozebrali i przenieśli do Ponenek, które dotychczas były filią kościoła rogoszańskiego. Nieprawosławni, mimo rozkazu, nie chcieli rozebrać i przenieść kościoła, za co kazano im płacić kary po 8 rubli. W powiecie radzyńskim (gubernia siedlecka), parafii Gęsi, we wsi Dawidach, włościaninowi, który w czasie cholery postawił krzyż, kazano zapłacić kary 90 rubli. Na zapłacenie złożyła się cała wieś. Kary, translokacye i zsyłania księży, za to tylko, że gorliwie pełnią swe obowiązki, są u nas ciągłe. Wikarego z Chełma skazano do Piniewna na trzy miesiące za wydanie świadectwa spowiedzi nie po rosyjsku, jak tego wymagają, ale po polsku. Za sprawę unicką z Antopola skazano księdza na pokutę na 6 tygodni. Ks. Fr. Masorka, wychowańca akadamii petersburskiej, profesora seminaryum lubelskiego, usunięto z profesury i przeniesiono na wikarego do Rudna. Odbywały się u niego dwa razy rewizye. Ks. dziekan z Chełma, Szymański, ks. dziekan z Hrubieszowa, Graczyński, proboszcz Humanowa, Opolski, ks. Tomaszewski z Parczewa (gubernia siedlecka), za sprawy unickie zostali wywiezieni do Maryampola (gubernia suwałkowska).

Ks. Słowakiewicz z Ryk za kazanie, w którem dopatrzono zachęcania Unitów do wytrwania w wierze został także skazany na rok do Maryampola. Czterech organistów nie wiadomo dokąd wywieziono. Utrzymują, że na Sybir. Ks. Słowakiewicz skazany widocznie za to, że z wielu mieszkańcami gminy podpisał prośbę o usunięcie felczera, pijaka i niezdary Felczera podtrzymywał naczelnik powiatu Czugajew, znany prześladowca, który zrobił donos, że ks. Słowakiewicz ma zły wpływ na parafian, i że w kazaniach powstaje przeciw prawosławiu. Biskup zupełnie pozbawiony jest wszelkich praw Dyecezya rządzi władza świecka. Biskupowi bez gubernatora nie wolno ani translokować, ani naznaczać na probostwa. Z wyjątkiem powiatu garwolińskiego, węgrowskiego, guberni siedleckiej i nowo-aleksandrowskiego lubelskiemu biskupowi nie wolno wizytować dyecezyi. Seminarya oddają pod dozór i inspekcyę dyrektorów rządowych. W Lublinie

taki dyrektor nietylko był na egzaminach, ale przychodził i podczas lekcyj W kwestyi inspekcyi rządowej arcybiskup warszawski, biskup płocki i lubelski podali memoryał do jenerał-gubernatora Hurki. Z powodu wzmiankowanego memoryału biskup lubelski otrzymał upomnienie od Hurki i odjęto mu 2.000 rubli pensyi.

Szkoły ludowe są pod dozorem popów. Nietylko dzieci unickie, ale nawet i katolickie wychowują się w duchu prawosławia. Ksiądz niema żadnego wpływu na szkołę, nie wolno mu nawet jej odwiedzać. Religię katolikom wykładają nauczyciele świeccy. Naznaczają na nich nauczycieli przychylnych rządowi, indyferentnych w sprawach wiary, lub usposobionych wrogo dla katolicyzmu. W ostatnich czasach krążyły wiadomości, że jest wolą cara, by religię w szkołach ludowych wykładano po polsku. Dyrektorowie okręgowi rzeczywiście zapytywali księży piśmiennie, czy nie podjęliby się wykładu za wynagrodzeniem, lub bezpłatnie. Księża odpowiedzieli, że podobne zapytanie lub rozkaz mogliby tylko otrzymać od swej władzy prawowitej, to jest od biskupa. Jeden z księży zgodził się na wykład religii; kazano mu wykładać po rosyjsku

Ludowi nie wolno zgromadzać się, zabroniono mówić po polsku nawet w powiatach czysto polskich. Dzieci zrodzone z rodziców unickich w roku 1874 i dotychczas nieochrzczone, zapisują jako prawosławne. Ścigają za tak zwane u nas metryki krakowskie, które odbierają i niszczą. Gubernator lubelski sam przez swego zarządzającego kancelaryą niszczy wszelkie ślady Unii. Zarządzający kancelaryą gubernatora Uszyrenka jeździ po wsiach szpiegować Unitów; namawia, by ich denuncyonowano. Niema dnia, by Unitów nie skazywano na grzywny i więzienie za chrzczenie dzieci, zawarcie ślubów i grzebanie umarłych bez popa.

Węgry. *Encyk. „Constanti Hungarorum. — Sprawa ślubów cywilnych. — Ręka rękę myje).* Ostatnie pismo Ojca ś. do węgierskiego Episkopatu, które biskup Raabu Dr. Jan Zalka w swoich *Circulares Jaurinenses* jeszcze we wrześniu publikował, ogłaszają obecnie po kolei także inni biskupi. Dr. Filip Steiner, biskup Stuhlweissenburga, przesyłając swemu klerowi encycklikę, dodał do niej od siebie pismo pełne zapału. Wzywa w niem duchowieństwo, żeby przestudyowawszy gruntownie encyklikę Leona XIII., starało się nader praktyczne jej wskazówki w życie wprowadzić. Wiernych powinni wzywać, ażeby łączni w miłości z Kościołem, jako swoją mistrzynię uważali tylko Kościół, który naucza w imię Chrystusa, i ażeby we wszystkiem stosowali się tak w życiu prywatnem jak i publicznem do nauk i przepisów tego Kościoła. Żarliwy pasterz przekonywa potem, jak dalece ten, co uszczupla wolność Kościoła i prawa jego zaprzecza, wyrząda szkodę samej ojczyźnie nawet. Wiernych należy pouczać o znaczeniu prawdziwej miłości ojczyzny, którą żywił król Stefan św., którą mieli przodkowie dzisiejszych Węgrów i o której Ojciec św. w piśmie swojem z pochwałą wspomina. Tę miłość ojczyzny wiernym zalecać należy, która gotowa jest wszystko przebaczyć, wszystko poświęcić, nawet śmierć za ojczyznę ponieść, która jednak nie odważyłaby się prawa Boskie przekroczyć. Istotnie konieczna okazuje się potrzeba podać wierzącemu ludowi znaczenie prawdziwej miłości ojczyzny, gdyż wrogowie kościoła posługują się z upodobaniem tem słowem, które jest zdolne serce każdego Węgra zapalić. W imię miłości ojczyzny domagają się nowatorstw, które grożą wielkimi stratami i dla ojczyzny i dla Kościoła. W imię patryotyzmu nakłaniają węgierskich katolików, ażeby zwrócili się przeciwko naukom i zasadom Kościoła, a uznali twierdzenia. które Kościół dawno już był potępił. Dosadnymi wyrazami określił biskup Steiner granicę, gdzie miłość ojczyzny ustąpić musi miłości Boga. Mogą sobie kalwini i luteranie tysiąc razy powtarzać, że ojczyznę wyżej stawiają niż religią (co nawiasem mówiąc jest wierutnem kłamstwem; dowodem zdradzieckie knowania protestantów w 16 i 17 wieku) prawdziwi jednak katolicy, przeniosą stanowczo miłość Boga nad miłość tego, co jest czysto ziemskiem.— Również i biskup baron Karol Hornig rozesłał swemu duchowieństwu encyklikę *Constanti Hungarorum*, dodawszy do niej encyklikę o nabożeństwie rożańcowem, o pojedynku i o indyjskich seminaryach.

W sprawie małżeństw cywilnych donoszą z Budapesztu, że niezmieniony projekt ustawy o obowiązkowych ślubach cywilnych, znajduje się obecnie w kancelaryi cesarskiej. Książę Prymas kardynał Vaszary i kardynał Schlauch oświadczyli się przeciwko temu projektowi i deklaracya ich znajduje się u ministra sprawiedliwości, który ma porobić swoje uwagi. Na razie więc można mówić tylko o tem, że roztrząsane są wszystkie pro i contra dla lepszej informacyi korony, a wszelkie inne pogłoski o obecnym stanie rzeczy są nieprawdziwe.

— Wielkie wrażenie sprawił artykuł hr. Zdenko Klebelsberga, ogłoszony w *Pesti Naplo* o systemie zatuszowywania, które przyjęła liberalna partya w obec karygodnych matactw, z powodu których wiceprezydent Izby deputowanych, Bokross, odebrał sobie życie. Hr. Klebelsberg twierdzi, że Bokross był winien bankructwa Towarzystwa ubezpieczeń na życie „Victoria“ w Klausenburgu, które tysiące ludzi ubogich przypłaciło utratą swoich oszczędności. Hrabia oskarża sądy, a nawet ministra sprawiedliwości, że dlatego nie mięszały się w tę sprawę, iż chodziło o jednego z koryfeuszów liberalnego stronnictwa.

Prusy. Pruski trybunał najwyższy wydał w sprawie polowań w dnie świąteczne nader ważne orzeczenie, które może obudzić ogólne zajęcie. W prowincyi hesko-nassauskiej, jako też i w innych prowincyach monarchii było dotychczas ogólnem mniemanie, że w dnie świąteczne zakazane są tylko polowania szczególnie hałaśliwe, n. p. z nagonką i że po nabożeństwie popołudniowem polowania nie są wzbronione. Tymczasem w Hersfeld ekonom pewien oskarżony o to, iż w niedzielę po południu polował, został skazany przez sąd ławniczy na 3 marki grzywny za przestępstwo ustawy o święceniu niedzieli a względnie za przestępstwo §. 366. ust. 1. ustawy karnej. Obwiniony rekurował do sądu w Kassel, odwołując się na powyżej podaną interpretacyę, że w niedzielę, po nabożeństwie, tylko polowania z obławą są zakazane. Sąd przychylił się jednak do wyroku pierwszej instancyi, poczem sprawa na żądanie obwinionego myśliwca, poszła jeszcze do rewizyi najwyższego trybunału w Berlinie. Przed kilku dniami i ten trybunał zatwierdził wyrok pierwszej instancyi, podając w powodach orzeczenie, że ustawa o święceniu niedzieli zabrania w ogóle polowań i strzelania, a zatem polowanie w dnie świąteczne nawet wtedy uważać należy za przekroczenie tej ustawy, jeżeli odbywało się ono nie w czasie nabożeństwa lub już po skończonem nabożeństwie.

Holandya. O zaprowadzenie jedności w katolickim obozie stara się usilnie biskup Harlemu, Bottemann, na wyraźne życzenie Ojca św. Obok związku szkolnego założył on świeżo katolickie stowarzyszenie nauczycieli, którego potrzeba tem żywszą się okazywała, że socyalizm zapuścił głęboko korzenie w tej klasie, a socyalistyczne związki nauczycielskie z dniem każdym stają się liczniejsze. Socyaliści baczną też zwracają uwagę na całą akcyę katolicyzmu, czując, że z tej strony spotka ich najsilniejszy opór, podczas gdy ignorują zupełnie agitacyę kalwinów i Jansenistów, przeciwko nim skierowaną.

Janseniści zapowiadają kongres socyalny. Czem on właściwie będzie, okazuje jasno program, który już dziś pełen jest napaści na „Ultramontanów i Jezuitów“. A więc *sempre lo stesso!* Także i kalwini zeszłego miesiąca odbyli swoje synody w Dordrecht, które jest Wittembergią dla Hollandyi. „Na marne poszły — pisze *Courrier de Bruxelles* — wszelkie usiłowania „ortodoksów (pomiędzy którymi wielu należy do remonstrantów, baptystów, nowoczesnych i t. d.), zmierzające do zjednoczenia“. Niedowierzanie i wzajemna podejrzliwość tak ich podkopywa — pisze szef ortodoksów, Dr. Knyper — jak w najsmutniejszych dniach bizantyńskich soborów. Dlatego też nie ogłoszono sprawozdania ze synodu Pomiędzy reformistami oprócz tego wyłoniła się schyzma, która powiększy szereg istniejących już sekt.

Belgia. Brukselski dziennik *Patriote* z dnia 11. b. m. opowiada, że w miejscowości Hastiere (prow. Namur) burmistrz i zgraja socyalistów do 500 głów licząca, napadła świętokradzko tamtejszy kościół parafialny, wywiesiła w domu Bożym czerwoną chorągiew i śpiewając marsyliankę naprzemian z ordynarnemi piosnkami, powyrzucała na ulicę obrazy świętych, sprzęty kościelne i relikwie. Ołtarz i ambona uległy zupełnemu zniszczeniu, a proboszczowi, starającemu się zapamiętałych powstrzymać, zagrożono śmiercią. Porządek zdołała dopiero żandarmerya przy-

wrócić, przyczem znaczna część napastników została przyaresztowaną.

Francya. Jak dalece potracili Francuzi głowy z okazyi odwiedzin rossyjskich, okazuje się z mów, które wypowiedziano przy przyjęciu admirała Avellan'a przez komitet prasy. Zaproszony na galowe przedstawienie w operze i na bankiet, odpowiedział admirał, że to istotnie nadnaturalne przyjęcie pozostawi w sercach Rossyan, ich dzieci i wnuków niewygasłe wspomnienie. Było to już bardzo wiele, jednak mowca komitetu prasy, Hervé, umiał przecie coś więcej jeszcze powiedzieć. „Okoliczności dzisiejsze są nadnaturalne — rzekł — bo nawet wywołały ten cud, iż zapomnieliśmy o różnicy naszych politycznych przekonań. W średnich wiekach mieliśmy „pokój Boży“ (la treve de Dieu), dziś mamy „pokój rossyjski“ (la treve de Russie)!“ Zakrawa to już na lizanie się, no i na bluźnierstwo!

— O ostatnich chwilach marszałka Mac-Mahona doszły nas następujące szczegóły: O godzinie 7 i pół rano przybył wezwany z Monteresson proboszcz, którego natychmiast wprowadzono do komnaty chorego. Marszałek poznał go i przyjaźnie ścisnął za rękę. Obecni opuścili pokój, a ksiądz wyspowiadał konającego, poczem znowu drzwi otworzył i weszła żona marszałka z rodziną i ze służbą, aby być obecną przy ostatniem namaszczeniu. Marszałek zupełnie przytomny w skupieniu ducha brał udział w modlitwach. Wszyscy obecni płakali, gdy marszałek z każdym z osobna żegnał się jeszcze uściskiem ręki. Chwila agonii zbliżała się zwolna i łagodnie, bez cierpień. Oddech stawał się coraz dłuższy, nareszcie ustał koło 10-tej godziny. Marszałkowa, która do ostatniej chwili klęczała, podniosła się teraz, przymknęła zmarłemu oczy i złożyła mu ostatni pocałunek. W ręce zmarłego dano krucyfiks, a u głowy ustawiono stolik z wodą święconą i krzyżem, w nogach klęcznik dla wdowy. Fizyonomia marszałka zachowała po śmierci swój zwykły wyraz energii i łagodności.

Włochy. Z żywem zajęciem oczekiwana mowa prezydenta gabinetu p. Giolitti, spotkała się z ostrą krytyką całej prasy. P. Giolitti wymownie skreśliwszy opłakane położenie ekonomiczne Włoch, przyszedł do przekonania, że zaradzić temu mogą tylko nowe podatki. Ponieważ to nie jest żadna myśl polityczna, a przytem nic mniej jak nowa, stąd też to wymyślanie prasy włoskiej na temat czczości, jaka ma cechować mowę p. Giolitti. A przecież tak nie jest; znachodzi się w niej pewien ustęp nader wymowny i znaczący: „Powiedziano — rzekł prezydent — że w parlamencie dopóty nie będzie można stworzyć prawdziwie konserwatywnego stronnictwa, dopóki klerykali będą się usuwać od politycznego życia. Sądziłem zawsze, że takie twierdzenie nie jest całkiem słuszne, gdyż nie mogę za konserwatywną uważać tę partyę, która dąży do zniesienia naszych instytucyj, a z nimi wolności i niezawisłości naszej ojczyzny“.

„Twierdzenie to jednak kryje niestety jedną prawdę, a tą jest, że konserwatywna część naszej konstytucyjnej partyi jest skłonna połączyć się z klerykałami. Od kilku lat okazuje się to stale przy wyborach gminnych, a w niektórych miejscowościach nawet przy wyborach politycznych. Musimy być zatem na to przygotowani, że przeciwnicy nasi coraz głębiej i szerzej sięgać będą, a wtedy konieczną będzie potrzeba zjednoczenia wszelkich liberalnych sił“.

A więc po 40 latach niepodzielnej liberalnej władzy i przemocy w nowożytnej Italii, głowa rządu uznaje za stosowne mówić o „klerykałach“, a mówi o nich nie z zimną krwią, lecz z widoczną przymieszką trwogi, że stamtąd idea liberalizmu powinna się spodziewać najbardziej groźnego oporu.

Nie małe to uznanie ze strony liberalnego ministra nowoczesnych Włoch, kiedy mówi, że klerykali przynajmniej w części mogą się przyczynić do ożywienia politycznego życia. Widać, że czterdzieści lat rządów liberalnych nie zdołały osłabić w niczem „klerykalizmu“ i „klerykałów“. Dziś już nikt nie powie, że żyjący „klerykali“ są tylko spuścizną po „rządach sutanny“ i po tyranii poprzedniej. W przeciągu lat 40 bowiem miała już czas ustąpić dawna generacya i wyrosnąć nowa, a mimo to „klerykali“ zyskali jeszcze nie tylko na liczbie ale i na sile i znaczeniu.

Anglia. Londyn. Kardynał Vaughan idąc w ślady swego wielkiego poprzednika, kardynała Manninga zabrał niedawno głos w kwestyi socyalnej. Sposobność do tego nadarzyła mu się w Plymouth, gdzie wśród licznego udziału duchowieństwa ze wszystkich stron kraju odbywało się zgromadzenie katolickiego towarzystwa przyjaciół prawdy. Socyalna kwestya, mówił kardynał, polega na zapewnieniu klasie robotników szczęścia i dobrobytu. Niestety pomiędzy robotników wcisnęło się na doradców wiele złych żywiołów, socyaliści, anarchiści i ateiści, które podniecając najgorsze namiętności, wzywają do rewolucyi. Wykształceni ludzie powinniby wejść z ubogimi w bliższe stosunki, a religijne wychowanie młodzieży w wieku 14—21 lat należy koniecznie polepszyć. Następnie przeszedł kardynał do swego ulubionego przedmiotu, do zakładania katolickich szkół w Anglii. Istnieje w Londynie 300.000 katolików, można więc liczyć na 50.000 dzieci i na 50.000 dorastającej młodzieży. Osobliwie w tę ostatnią należy koniecznie wpajać chrześcijańskie zasady życiowe. Mówili niektórzy, że kwestya socyalna jest kwestyą sytego żołądka. Jest to tylko w części prawdą, bo szczęście człowieka nie zawisło od żołądka jedynie. Napełniwszy żołądek nie napełnia się tem samem serca szczęściem. Chrześcijaństwo opiera się na pięciu kardynalnych zasadach. Są niemi: 1) Świętość i nierozerwalność małżeństwa. 2) Istnienie dwóch powag, kościelnej i świeckiej. 3) Zacność pracy. 4) Braterstwo w Chrystusie, które nie dopuszcza żadnego rodzaju niewolnictwa. 5) Urzeczywistnienie marzeń Platona i Cycerona w idealnym życiu Chrystusa. Społeczeństwo może tylko w chrześciańswie znaleść ratunek. O ile wyższe klasy mogą się do tego przyczynić przez zetknięcie z niższemi, obiecał kardynał przy innej sposobności pomówić.

Rossya. Na koniec października zapowiedziano konferencyą, mającą się odbyć pod przewodnictwem archireja Moskwy, która zastanawiałaby się nad środkami dalszego tępienia dyssydentów, a w szczególności stundystów i baptystów. Byłaby to trzecia z rzędu tego rodzaju konferencya.

Pierwsza postanowiła wezwać rząd, aby powołał prawosławnych misyonarzy do czuwania nad okolicami, zamieszkałymi przez stundystów.

Druga poleciła odznaczenie paszportów stundystów za pomocą specyalnych znaków; dzieci ich miałyby zostawać pod nadzorem prawosławnych. Nie wolno im trzymać służby obrządku prawosławnego a ciała ich zmarłych mają być składane w ziemi niepoświęcanej. Rząd udzielił tym wszystkim projektom swojej aprobaty.

Z wyspy Korei. Ks. Mojżesz Jozeau, apostolski misyonarz na Korei, tak pisze w liście do swego biskupa, Najprzew. ks. Mutel: „Dnia 18. grudnia, około zachodu słońca przebywałem spokojnie wielkie miasto jarmaczne Kim-tscheyen. Leży ono na południowym trakcie łączącym prowincyą Tschyung-tschyeng z prowincyą Kyeng-syang i bywa odwiedzanem nader licznie przez mieszkańców ośmiu prowincyj. Był to właśnie dzień jarmarku; jechałem wierzchem, a pewien uczony i mój służący towarzyszyli mi pieszo. Kiedy mię tylko zobaczono, zaczęto wołać: „Śmierć Europejczykowi! utłuc go!“ Z początku nie zwracałem na to uwagi i jechałem dalej, gdy jednak ktoś z tłumu uderzył mego konia, zapytałem go, dlaczego to czyni. Odpowiedział mi przekleństwami i groźbą, którą setki głosów powtórzyło. Krzycząc znowu: „Śmierć Europejczykowi! utłuc go!“ Wmgnieniu oka zostałem otoczony, ktoś chwyciwszy mię za brodę, wyrwał mi ją; rzucono mię na ziemię, deptano nogami i usiłowano piaskiem zasypać. Kilka razy powstawszy, natychmiast znowu padałem, obalony na ziemię i przysypany piaskiem. Setki osób po kolei deptało mię i biło. Kilka hultajów nawet laski na moim grzbiecie próbowało. Ów uczony, który mi towarzyszył, taksamo jak ja, jeżeli jeszcze nie gorzej został poturbowany. I służącemu także się dostało. Trwało to wszystko przeszło godzinę i byłem pewien, że nadeszła już chwila męczeństwa, bo czułem słabnące siły. W końcu jednak zmęczyli się sami napastnicy a może i przestraszyli się kary, która w Chinach na morderców bywa bardzo srogą. Zostawiając nas pół żywych rozeszli się. Na szczęście o kilka metrów od miejsca tego znajdował się dom jednego Chrześcijanina, inaczej nie wiem gdzieby nas w tym stanie na noc przyjąć zechciano. Dowlókłszy się tam z wielką trudnością, znaleźliśmy wszelką pomoc i opiekę.

Ja miałem kilka ran na głowie, jedno oko krwią zaszłe, wydartą brodę, złamany obojczyk, okropny ból w krzyżach jedną nogę zwichniętą i biodra przygniecione. Mój uczony miał również brodę wystrzępioną, ubezwładnione ramię, krzyże i biodra mocno potłuczone, podobnież młody nasz sługa. Przez trzy dni żaden z nas nie mógł się ruszyć z bolu, dzięki jednak starannej kuracyi rany moje szybko się goją. Zaczynam już chodzić, chociaż chwieję się na nogach i za jakie dwa tygodnie spodziewam się, że zdołam na nowo przedsięwziąć swoje pracę. Wierzę głęboko, że skoro Bóg miłościwy nie dopuścił, abym zginął pod tymi razami, to chce mię zachować na inne cierpienia, którym z rozkoszą się poddam."

Samobójstwo w armiach. *Transporter Zeitung* pismo usiłujące zachować ścisłą bezstronność, chociaż przez żyda wydawana, podaje następujący schemat przeciętnej, z ostatnich lat sześciu liczby samobótstw w jednym roku: w armii hiszpańskiej 14; w armii rossyjskiej 20; w armii angielskiej (w Europie) 23; w armii belgijskiej 24; w armii francuskiej (w Europie) 29; w armii włoskiej 40; w angielskiej (Indye Wschod.) 48; w armii niemieckiej 61—67; w armii austro-węgierskiej 131.

Dalszy wykaz P. T. Kapłanów, którzy na rzecz odnowienia kościoła OO. Bernardynów w Leżajsku rozebrali Msze św. do odprawienia:

(Dok.). Ks. Tomasz Juszczakiewicz, prob. w Louisenthal 50 mszy; ks. Kalikst Gross, dziek. w Wojutyczach 4; ks. M. H. z Tyczyna 10; ks. Feliks Józefowicz, kat. gimn. we Łwowie 10; ks. Jan Pantoł z Medenic 10; ks. Feremberg, prob. w Dzikowie 5 (z tych 3 śpiewane); ks. Krzeptowski, prob. z Płazowa 2; ks. Dr. Antoni Trznadel 5; ks. Antoni Tyczyński, prob. w Albigowej po raz drugi 5; ks. Wład. Krakowski, admin. w Handzlówce 5; ks. Zuziak, prob. z Baranowa 1; ks. Lezoń, wik. z Chorzelowa 1; ks Andrzej Buś, prob. z Jaślan 15; ks. kanonik Rudolf Beneszek, prob. w Łowcach 5; ks. Andrzej Zawadzki, gr.-kat. proboszcz w Mikietyńcach 5.

Niech Bóg dobry i Matka najświętsza nagrodzi.

W Leżajsku 5. września 1893.

O. Łukasz Dankiewicz
gwardyan.

Na odnowienie kaplicy błog. Kunegundy w Bochni nadesłali:

(Dok.). P. Józef Jakubowski z Nowego-Sącza 2 złr.; p. Piotr Tomczyński z Krakowa 1 złr.; p. Wojciech Chrzanowski z Niedar 10 złr.; p. Dr. Franc. Hoszard ze Lwowa 20 złr.; p. Celestyn Lachowski ze Złoczowa 1 złr.; p. Antoni Zięba z Zielonej 1 złr.; ks. Jan Rosner, prob. z Chełmu 5 złr.; ks. Jakób Przybyłło, prob. emer. z Rzezawy 5 złr.; p. Jan Kasprzykiewicz, rewident rachunkowy ze Lwowa 15 złr.; ks. Klemens Bystrzycki, katecheta ze Lwowa 5 złr.; p. Dr. Jan Kanty Jugendfein, adwokat z Krosna 10 zr.; p. Dr. Józef Datka, adwokat z Dąbrowy 3 złr.; ks. Mikołaj Zagórski, prob. z Nowego-Rybia 3 złr.; ks. Andrzej Kaczmarski, prob. z Pogwizdowa 5 złr.; ks. Dr. Ignacy Maciejowski, prob. z Łapczycy 5 złr.; ks. Franc. Sawiński, wikaryusz z Mikluszowic 2 złr.; ks. Hieronim Błażyński, wik. z Królówki 80 ct.; składka z Jerozolimy przez ks. Golichowskiego 8 złr. 84 ct.; ks. Józef Dańkowski, prob. z Krzyżanowic 12 złr.

Wszystkim szlachetnym ofiarodawcom składam serdeczne „Bóg zapłać". **Ks. Fr. Lipiński** proboszcz.

W sprawie malowania Kościołów. Chwalebny prąd budowania i restaurowania kościołów u nas natrafia na wiele trudności, szczególnie dlatego, że między potrzebami kościoła a świeckim zupełnie rozwojem sztuki naszej dzisiejszej bezdenne wytworzyło się nieporozumienie. Wielu bardzo mamy zdolnych malarzy, którzy z trudnością wyżyć mogą, ale żaden wiejski proboszcz nie może udać się do nich, bo i cena jaką usłyszą, i sposób pojmowania religijnej sztuki, a nieraz nawet jakieś dumne lekceważenie dobrych chęci proboszcza i pobożnego ludu odstraszyć go musi. Dotąd więc, tak jak przed laty, księża po wsiach, a nawet i po miasteczkach muszą posługiwać się najczęściej malarzami miejscowymi, którzy kościoły szpecą, zamiast je upiększać, albo przez brak artystycznego znawstwa niszczą stare malowidła większej wartości. To też z wielką przyjemnością spotkałem się temi czasy w Kukizowie, gdzie gorliwy proboszcz wystawił piękny drewniany kościółek, z młodym malarzem, p. Julianem Kruczkowskim, który kształcąc się przez szereg lat w Wiedniu i w Monachium, ma obok bardzo szerokich technicznych wiadomości i wielkiej wprawy zupełnie jasne pojęcie o epokach i stylach, i stąd też stylową ornamentacyę kościoła samodzielnie przeprowadzić może. Wiadomością tą dzielę się z Współbraćmi, którzy ją pewnie z radością przyjmą, tem bardziej, że młody malarz okazuje przy wiedzy swojej wielką gorliwość i sumienność w wykonaniu, a także łatwość w zastosowaniu się do środków, jakie mu są podane. Nie znam dotąd jego kompozycyi figuralnych, ale ornamentacyjne zupełnie mnie zadowolniły, i co do tychże sumiennie każdemu polecić go mogę.

Ks. Eust. Skrochowski.

Wiadomości dyecezyalne.

Archidyecezya lwowska obr. łac.

O. Henryk Szczepan Krzyszkowski ze Zgrom. OO. Zmartwychwstańców, przeniesiony do Jezierzan, otrzymał jurysdykcyę.

Aplikowani w duszsterownictwie zakonu OO. Dominikanów: O. Benedykt Prokop, jako kooperator przy kościel- Bożego Ciała we Lwowie; O. Tomasz Kosior, jako admin. w Podkamieniu koło Brodów; O. Raymund Ungeheuer, jako kooperator w Czortkowie; O. Augustyn Peczek, jako kooperator w Podkamieniu koło Brodów; O. Marian Kruczek, nowo mianowany przeor konwentu czortkowskiego, jako administrator tamże, w miejsce O. Stanisława Nowakowskiego, przeniesionego do Jarosławia; O. Franciszek Rączkowski, jako kooperator w Podkamieniu koło Brodów.

Jurysdykcyę otrzymali: O. Gundysław Feldner, nowo mianowany przeor konwentu lwowskiego; O. Bernard Krukierek, nowo mianowany przeor w Podkamieniu koło Brodów; O. Aimo Ziołkowski, przeor konwentu żółkiewskiego; O. Leon Stwora, przeniesiony do konwentu żółkiewskiego; O. Albert Mizera, pod-przeor w Komarnie lwowskim.

Ze Zgrom. OO. Kapucynów: O. Kajetan Rusin, aplikowany w charakterze kooperatora w Olesku; O. Krescenty Haszyc, aplikowany w charakterze kooperatora w Kutkorzu.

Zarząd dekanatu gródeckiego powierzono tymczasowo ks. Michałowi Padlewskiemu, dziekanowi szczerzeckiemu i proboszczowi w Hodowicy.

Administracyę osieroconej parafii w Zimnowodzie powierzono ks. Piotrowi Kaszowiczowi, dotychczasowemu tamtejszemu kooperatorowi.

Dyecezya tarnowska.

Rekolekcye kapłańskie odbyły się od 16. do 20. października w Szczyrzycu pod kierunkiem O. Bernarda Łubieńskiego, w których łącznie z OO. Cystersami wzięło udział 41 kapłanów. W Tarnowie odprawili klerycy seminaryum duchownego rekolekcye pod dyrekcyą O. Jedka od 23. do 28. października, po których najprzew. ks. Biskup udzielał tonsury i święceń mniejszych.

Katechetą przy szkole sześcioklasowej w Kołomyi został zamianowany ks. Józef Poręba, dotychczasowy wikaryusz w Lisiogórze.

Przeniesieni: ks. Andrzej Konieczny z Muszyny do Ciężkowic; ks. Józef Kapturkiewicz z Jastrzębi do Siedlisk; ks. Piotr Kapała z Siedlisk do Tuchowa; ks. Kazimierz Kozak z Tuchowa do Muszyny; ks. Maciej Piech zaaplikowany do Nowego-Wiśnicza.

TREŚĆ: Wspomnienie z pielgrzymki do Annecy i Paray-le-Monial (C. d.). — Ze szkoły (C. d.). — Oświadczenie. — Wizerunek Ukrzyżowanek. — Słówko o literaturze ascetycznej w dawnej Polsce (C. d.). — Oświadczenie Kleru Arch. lw. o. ł. — Z Tow. Wzaj. Pom. Kapłanów. — W sprawie Tow. Wzaj. Pom. Organistów. — Kronika kościelna. — Spis datków na kościół bernardyński w Leżajsku. — Wykaz składek na kaplicę błog. Kunegundy w Bochni. — W sprawie malowania kościołów. — Wiadomości dyecezyalne. — Inseraty.

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.

WYDAWCA I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: **ks. dr. Z. Lenkiewicz.** Z Drukarni W. Łozińskiego.